Nr. 6. Kraków, 6 lutego 1910 r. Rok VIII.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi 4** korony, w **Niemczech 5** marek, w **Ameryce 2** dolary. — Numer oddzielny: **10** hal. — Za zmianę adresu płaci się **20** hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. św. Anny L. 2, II. piętro.

Z polityki zagranicznej.

Od dłuższego czasu już gromadzą się na iebie polityki światowej czarne chmury, kto vie, czy nie gradowe. W spokojnej do niedawna Europie, w której wszyscy przez ostatnich lat zterdzieści nie myśleli o niczem innem, jak yiko o utrzymaniu pokoju, o tak zwanej „równowadze europejskiej“, coś się w tej Europie popsuło. Gazety codzienne przepełnione są wiadomościami o coraz to nowych zatargach między państwami, o krociowych sumach, jakie każde z nich wydaje na pospieszne zbrojenia się, na budowę okrętów wojennych.

Nad Europą zawisła groza wojny.

Rozejrzyjmy się choć pokrótce w sprawach, bo przecież i o nas tu chodzi i nam — kto wie — czy nie wypadnie zbroić się, nie tyle w armaty i okręty wojenne ile w rozumienie sprawy narodowej i gotowość na wszystko.

* * *

Główną przyczyną niepokoju, jaki ogarnia wszystkie narody, jest wojna rosyjsko-japońska i klęski Rosyi. Rosya wskutek tego, że została pokonana, straciła na wadze. Przez to naruszoną została „równowaga europejska“, państwa które leżą na przeciwnej Rosyi szali wagowej, przeważyły i chcą tę przewagę wykorzystać na swoją stronę.

Pierwszym krokiem do tego była aneksya Bośny i Hercogowiny. Rosya wytężała wszystkie siły, aby nie pozwolić na aneksyę, okazała się jednak za słabą i ustąpiła, gdy zobaczyła wojska austryackie gotowe do wojny.

Austrya uważana za bardzo słabe, niezdolne do energiczniejszej polityki państwo, z którem w stosunkach międzynarodowych mało się liczyły inne narody, przez szczęśliwe przeprowadzenie aneksyi odrodziła się, wykazała, że jest państwem silnem, a przedewszystkiem, że ma — kto wie, czy nie najlepiej zorganizowaną i wyćwiczoną armię. A że w stosunkach międzynarodowych nie rozstrzyga dzisiaj słuszność sprawy, a rozstrzyga siła, więc Austrya na pewno nie zadowoli się aneksyą, ale korzystając ze słabości Rosyi z jednej strony a z drugiej korzystając ze swej siły wojskowej, sięgnie po dalsze zdobycze na półwyspie bałkańskim.

Dobrą sposobność dają jej zatargi, jakie na nowo wybuchnęły między drobnemi państwami bałkańskiemi: między Turcyą a Grecyą i między Turcyą a Bułgaryą i Serbią. Turcya odrodzona przez ruch tak zwany młodoturecki, który zaprowadził w niej rządy konstytucyjne, gromadzi już pospiesznie wojska, rekrutów powołuje do służby wojskowej nie, jak to zwykle w Turcyi się dzieje, w marcu, ale już w tych dniach. Gotuje się również Bułgarya i Serbia. W Grecyi panują zamieszania wewnętrzne, spowodowane nadmierną agitacyą wojenną. (C. d. n.)

Krajowy zakład ubezpieczenia bydła

(Mowa Sejmowa posła hr. Skarbka)

Ubezpieczenie bydła jest dobrem i odpowiedniem, gdy jest taniem; taniem zaś jest wówczas gdy koszta administracyi Zakładu są możliwie najniższe.

Przy zcentralizowaniu ubezpieczenia w Zakładzie głównym, koszta administracyi byłyby bardzo znaczne. Wszystkie bowiem czynności administracyjne, jak: pobieranie premii, szacowanie szkód i wypłata strat, wymagałyby licznego zastępu odpowiednich urzędników wysyłanych w tym celu, co podniosłoby nadmiernie koszta administracyi.

W Związkach lokalnych, wyżej przytoczone czynności spełniają organa Związku z reguły bezpłatnie, a temsamem odpada znaczna część kosztów administracyjnych, które w Związkach tych ograniczają się do nieznacznych wydatków biurowych ewentualnie płacy skarbnika.

Forma tych Związków lokalnych może i musi nawet być jak najprostszą, bo tylko taka łatwo zrozumiała dla małych rolników zachęci ich do przystępowania i zjedna ich zaufanie.

Dość obszerna autonomia tych Związków lokalnych tak w kwestyach administracyjnych jak i w oznaczaniu wysokości pobieranych premii, wypłacanych odszkodowań itp., ma i tę korzystną stronę, że wyrabiać będzie w ludności zmysł lokalnego samorządu tak słabo u nas rozwinięty. Wydawane zaś przez Zakłąd centralny przepisy co do minimum premii jakie Związkom lokalnym ustanawiać wolno, powstrzymywać będą Związki te od zbyt pohopnego zniżania premii.

System ten zabezpiecza równie silniej interesa Zakładu centralnego, bo jakkolwiek jednolita premia dla kraju całego byłaby jak najlepiej wykalkulowaną to i tak niesumienne Związki lokalne potrafiłyby Zakład centralny wyzyskać przyjmując do ubezpieczenia sztuki bydła wysoko oszacowane a niezdrowe.

Nadużyciom tego rodzaju zapobiedz można w ten sposób, że w razie gdyby taki Związek lokalny (pomimo, że zarazy w danej miejscowości nie było), wykazywał deficyt przez dwa lata z rzędu, Dyrekcya Zakładu centralnego może zarządzić odpowiedne podwyższenie premii asekuracyjnych pod rygorem rozwiąznia Związku.

Rozumie się, że pierwszym warunkiem do założenia takiego Związku lokalnego jest dostateczna ilość bydła zgłoszonego do ubezpieczenia, tak aby opłacane premie wystarczyły: na wypłacenie ewentualnych szkód, na reassekuracyę w Zakładzie centralnym i wreszcie na tworzenie funduszu rezerwowego.

Opłacane premie nie mogą być zbyt wysokie, gdyż utrudniałoby to jednanie członków i zniechęcało ludność do całej akcyi; muszą jednakże być tak obrachowane, by zaspakajały wyżej przytoczone świadczenia.

Związek lokainy odpowie zadaniu swemu, jeżeli będzie w stanie pokryć ubezpieczone szkody spowodowane wypadkami, opłacać administracyę lokalną, częściowo pomoc weterynaryjną, reeassekuracyę w Zakładzie centralnym wreszcie złożyć jakiś procent swych dochodów na fundusz rezerwowy.

Stosownie do tych zadań muszą też być dochody Związku lokalnego zależne od ilości w nim asekurowanego bydła, tudzież od wysokości opłacanych premii.

Do zawiązywania więc poszczególnych Związków lokalnych należy wtedy dopiero przystępować, gdy ilość zgłoszonego bydła będzie taką, że premie przy ubezpieczających opłacane a nie wyższe jak 2% asekurowanej wartości, dadzą potrzebne pokrycie zobowiązań Związku.

Wyższe premie bowiem zniechęcałyby właścicieli bydła do ubezpieczenia go.

Stosując się do przypuszczalnych świadczeń Związku lokalnego, należy ustalić minimum bydła zgłoszonego dające podstawę do utworzenia Związku.

Minimum to, przy opłacaniu 2% asekurowanej wartości oznaczam na sztuk 300

Licząc przeciętnie wartość ubezpieczonej

sztuki 150 kor., dochód Związku wynosiłby 900 kor. rocznie w tym wypadku.

Jestto dochód który uważam za minimum potrzebne do wypełnienia zobowiązań Związku.

Z dochodu tego, Związek byłby zobowiązany w pierwszej linii wypłacać odszkodowania za padłe sztuki, które to odszkodowania nie powinny wynosić całej ubezpieczonej wartości, stosownie do zasady przyjętej we wszystkich organizacyach ubezpieczeniowych. Koniecznem bowiem jest, aby członkowie Związku byli też i osobiście zainteresowani w ochronie bydła swego od wypadku, ponosili pewną majątkową odpowiedzialność za ewentualny niedozór.

Zgodnie z tą zasadą przyjmuję więc odszkodowanie w wysokości 80% asekurowanej wartości.

Wedle przyjętej normy, suma ogólna wypłacanych odszkodowań z powodu wypadku (przyjmuję wartość mięsa dorzniętych sztuk) nie przekracza 1·8% asekurowanej wartości bydła.

Przy ubezpieczeniu więc sztuk 300, przeciętnej wartości po 150 kor. sztuka, cała ubezpieczona wartość wynosiłaby 45.000 kor, zaś 1·8% od tej sumy równałby się kwocie 810 kor., którato kwota tworzyłaby przeciętną stratę roczną, jaką Związek lokalny w stosunku do 80% wynagrodzićby musiał. Tytułem odszkodowania wypłacałby więc Związek lokalny 648 kor.

Jeżeli więc premię asekuracyjną oznaczy się na 2% ubezpieczonej wartości, w takim razie z każdych 3 kor. premii zapłaconej przeciętnie od ubezpieczonej sztuki, pójdzie na wypłatę 2·16 groszy.

Z pozostałych 252 koron, względnie 84 groszy od każdych 3 koron, należałoby pokryć koszta administracyi, reasekuracyi i opieki weterynaryjnej, a pozostałą resztę złożyć na fundusz rezerwowy.

Koszta administracyjne powinny być możliwie niskie; wtedy bowiem tylko jest ubezpieczenie ekonomicznie racyonalnem, jeżeli koszta administracyi nie przewyższają dwukrotnie procentów jakieby pszkodowani zapłacić musieli od kapitału pożyczonego na pokrycie strat, lub które straciliby używszy odnośny kapitał na pokrycie tych strat, zamiast w inny rentowny sposób.

Przypuśćmy zatem, że na każde 300 sztuk ubezpieczonego bydła, łącznej wartości 45.000 koron, faktyczna strata wynosi 1.8% czyli 810 koron, to 6% od tej sumy uczyni 48 kor. 60 gr. a że koszta administracyi w myśl przytoczonej wyżej zasady nie powinny przekraczać dwukrotnie tej sumy, zatem, przyjmując przypuszczalne koszta w kwocie 90 kor. rocznie dla jednego Związku lokalnego, stosuję się do racyi ekonomicznej tudzież do faktycznych potrzeb, sądząc, że Związek lokalny wobec przyjętej zasady bezpłatności pracy, opędzi tą kwotą koszta administracyi, ograniczające się do drobnych kosztów kancelaryjnych i płacy skarbnika.

Rozdzielając kwotę 90 koron na 300 sztuk wypada na 33⅓ od sztuki, Są to koszta tak niskie, że przy nich nie mogłaby się utrzymać żadna organizacya centralna i tylko Związki lokalne gminne poprzestać mogą na tak niskich kosztach administracyi.

Wobec wyżej przytoczonego, Związki lokalne ubezpieczenia bydła, mogą więc w normalnych warunkach ponieść straty spowodowane wypadkami (które, jak wyżej wspomniałem, wynoszą przeciętnic 1·8% asekurowaej wartości) z własnych funduszów.

W razie natomiast wybuchu zarazy i wyginięcia znaczniejszej ilości bydła ubezpieczonego w jednym Związku lokalnym, tenże nie mógłby podołać swoim zobowiązaniom i musiałby zlikwidować swój interes.

Na wypadek strat spowodowanych zarazą, które według dat z istniejących Towarzystw asekuracyjnych wynoszą 6—8% ogólnej straty bydła. Związkom lokalnym musi być zapewniona pomoc ze strony Zakładu centralnego. — Związki lokalne muszą więc reasekurować się na wypadek zarazy w Zakładzie centralnym, który byłby obowiązany pokrywać te straty, na które po wyczerpaniu połowy funduszu rezerwowego Związki nie znalazłyby w swym majątku pokrycia.

A mianowicie wypadałoby wzorem francuskich Spółek asekuracyjnych przyjąć zasadę, że w razie gdy suma odszkodowań wraz z kosztami administracyi przewyższy sumę wpłaconych premii, natenczas Spółka używa na pokrycie tego deficytu najpierw połowę swej rezerwy a jeżeli to nie wystarczy, dopłaca jej dopiero reasekuracyjna kasa Zakładu centralnego resztę deficytu.

Gdybyśmy na rezerwę tę 8% dochodu Związku lokalnego odliczać chcieli, to przeciętnie z rezerw byłaby pokryta przynajmniej połowa strat wyjątkowych, spowodowanych zarazą, a w takim razie wypłacane reasekuracye wynosiłyby przeciętnie w całym kraju 4% wpłaconych do Spółek premii.

Doliczając 1% na rezerwę Zakładu reasekuracyi, wypadnie oznaczyć premię reasekuracyjną na 5% premii asekuracyjnej, czyli 0·1% ubezpieczonej wartości i taką też premię asekuracyjną na wypadek zarazy przyjął krajowy Zakład morawski.

Opłacane zatem do Zakładu centralnego premie asekuracyjne wysokości 0·1% ubezpieczonej wartości bydła a 5% asekuracyjnej premii wynosiłyby przy spółce o 300 krowach (wartości 150 kor. sztuka) 45 kor. czyli 15 groszy od ubezpieczonej sztuki.

Rozszerzajcie „Ojczyznę“ — jednajcie nowych czytelników.

Zjazd naczelników i pisarzy gminnych
z powiatu Mieleckiego.

Dalej mówił ksiądz Poseł o ulgach podatkowych dla dokniętych klęskami elementarnemi. Rząd austryacki nie udziela nam takiej pomocy, jaką dostają inne kraje niemieckie czy czeskie, a my z nieświadomości i tej wykorzystać należycie nie umiemy. Trzeba w Wiedniu wpłynąć na rząd, aby zmienił swoje postępowanie z naszym krajem. W tej sprawie opracował ks. Poseł wniosek o zmianę ustaw z dnia 12 lipca 1896 i z 19 lipca 1902, które to ustawy dzielą szkody na zwyczajne i nadzwyczajne. Trzeba również umieć upominać się o ulgi podatkowe. Gdzie jest starosta człowiek ludzki, co bardzo rzadko się jeszcze zdarza, tam pomoc w razie klęsk elementarnych jako tako organizuje się; — ale gdzie starostwu nie bardzo się chce zająć tem, albo gdzie starostwo przejęte jest duchem rządowo-biurokratycznym, tam rzadko komu udaje się uzyskać ulgi, nawet ustawą przepisane. Ludzie po największej części nie wiedzą, jak sobie radzić, gminom każe starostwo przedkładać wykazy parcel uszkodzonych, gminy wykazów tych nie mogą przygotować, bo nie mają map, ani arkuszy posiadłości gruntowej, ani spisu parcel i tak sprawa się przewleka, aż kończy się zwykle na tem, że z funduszu zapomogowego kapnie ta jaki garniec żyta albo soli, ale — co najważniejsze — ulgi w podatku nikt się nie doczeka. W tym względzie trzeba naprawy. Sprawę tą dosadnie przedłożył w przemówieniu pisarz z Młodochowa, Tomasz Bik.

Na trzecim punkcie porządku obrad były inne sprawy a mianowicie: — reforma ustawy spadkowej, aby podatek spadkowy płacić tylko od spadku, którego wartość przenosi 2 tysiące koron; — reforma ustawy wojskowej o reklamacyach, aby były uwzględniane reklamacye od wojska synów młodszych, jeśli starszy prowadzi już swoje gospodarstwo lub wyjechał do Ameryki, a młodszy potrzebny jest na gospodarstwie, aby wyżywić starszych rodziców; — zniesienie rewizorów bydła i przydzielenie tych czynności zwierzchnościom gminnym za wynagrodzeniem; — zniesienie podatku konsumcyjnego od dorzniętego bydła z konieczności; — zniżenie stopy procentowej od nie zapłaconego podatku; — zniesienie podatku domowo-klasowego od domów jedno i dwu-izbowych; — sprawa koncesyi szynkarskich i kilka innych jeszcze spraw.

Zjazd ten przyniósł wiele nam korzyści tak pod względem gospodarczym jak i politycznym. Pod względem gospodarczym przyniósł korzyści, bo wszyscy z całego powiatu zebrani spokojnie omówiliśmy pod przewodnictwem ks. posła Kopycińskiego wiele spraw, i nawzajem pouczyliśmy się, jak sobie radzić w różnych wypadkach. Pod względem politycznym zaś korzyści mamy duże, bo mieliśmy sposobność porównać działalność obu naszych posłów posła ks. Kopycińskiego i posła Krempy.

Poseł Krempa przyjechał na zebranie i jako nie zatwierdzony jeszcze wójt w Padwi kolonii. Jakoś nie swojo się czuł, bo nikt tam nie psioczył. A że on poseł, więc wypadało mu również odezwać się choćby, a że znowu on ludowiec, więc nie wypadało mu iść za zdaniem choćby najsłuszniejszem narodowego - demokraty księdza dra Kopycińskiego. Szukał dziury na całem — jak to powiadają. Znalał, bo z miną obrońcy ubolewał, że rząd nie ma pieniędzy, że rząd ubogi, nie ma z czego dać naczelnikom i pisarzom gminnym wynagrodzenia za poruczony zakres działania. Oho! panie pośle! toć to sam przewodniczyłem na wiecu, na którym tak zapamiętale przedkładaliście nam krzywdy ze strony rządu, a dziś przemieniliście się na jego opiekuna? Ha! rozumię. Wtedy nie było jeszcze „Wisły“ to można było mówić o powszechnej asekuracyi, nie było jeszcze przyjaźni z krajowemi figurami rządowemi, to i na rząd można było wygadywać. Dziś inaczej, ale wiedzcie panie pośle, że i u nas inaczej.

Nie podobało się panu Krempie przemówienie wójta Józefa Bika, który zachęcał do zakładania czytelni po gminach, do urządzania odczytów, do czytania gazet, do odwodzenia ludności od procesów i od pijaństwa, do rugowania szynków, aby ich jak najmniej było w powiecie. Jakże tu zgodzić się na takie rzeczy, kiedy pan poseł we własnej gminie nie ma czytelni, kiedy on sam rozesłał do gmin wezwanie, aby starały się o koncesye, bo z szynku — jak powiadał — może mieć gmina ze sto guldenów dochodu. Szczęście, że zebrani inne mają poglądy.

Zebranie to skończyło się tem, że poseł Krempa wyniósł się cichaczem, bo nawet jego przyjaciel polityczny, inżynier Haładej nie odważył się go bronić, a księdzu Kopycińskiemu podziękowaliśmy serdecznie za urządzenie tego zebrania, prosząc go, aby nadal takie zwoływał.

Jeden ze zgromadzonych.

Bracia Włościanie!

Nie ma chyba dzisiaj człowieka, któryby nie zrozumiał jakie straszne klęski na rodzaj ludzki sprowadza pijaństwo. Ono to niszczy dobrobyt miast i wsi, w żebraków, nędzarzy rokrocznie tysiące ludzi przemienia, ono dzieci nasze ogłupia i kalekami je czyni, ono na życie nasze i na duszy zbawienie czyha, niszcząc nam zdrowie i popychając do zbrodni. Posłuchajcie! W kraju naszym biednym, z którego na zarobek za morza uciekamy, przepijamy rocznie 350 milionów koron, utrzymujemy w nim 25 tysięcy karczem

i szynków — ale za to rocznie wystawia się tysiące gospodarstw włościańskich na licytacyę, ale za to mnożą się zbrodnie i występki, napełniają się kryminały i szpitale, rodzą się dzieci tępe na umyśle i pełne skłonności zbrodniczych, mnożą się wypadki śmierci nagłych. Oto dorobek z pijaństwa! Oto posiew karczmy i szynku! Pozwolimyż się tak bezkarnie niszczyć, zabijać? Mamy sami pielęgnować ten wrzód, to ognisko zarazy jakiem jest karczma? — Nie! Na Boga nie! — nie dajmy się! Precz z karczmą! — precz z tym przybytkiem dyabelskim co tyle ofiar zabiera, tyle łez wyciska, tyle krzywd czyni!

Czas rozprawy nadszedł! Opatrzność sama broń nam w rękę daje, bo oto na podstawie nowej ustawy każda wioska ma się oświadczyć czy chce karczmy, czy też nie. Termin do wnoszenia takich oświadczeń mija — jeszcze można zmienić uchwały rad gminnych jeśli się oświadczyły za karczmą i zawiadomić o tem starostwo. Bracia Włościanie! Ludzie dobrej woli! Wy wszyscy, którzy tę odezwę czytać będziecie wołajcie, proście, agitujcie, by wioski Wasze wyrzekły się karczmy. Jeżeli z radami gminnymi nie poradzicie, to zwołujcie Gromady i uchwalajcie na piśmie protesty przeciwko uchwałom rady gminnej i te wysyłajcie do starostwa. Chwila taka jak obecna druga się nie zdarzy. Jeżeli teraz wroga nie pokonamy — to nie damy mu już nigdy rady. Więc do walki Was nawołujemy — pod sztadar trzeźwości i oświaty. Precz z karczmą!

Jasło w styczniu 1910.

Eleuterya — Wyzwolenie
Tow. zupełnej wstrzemięźliwości od trunków alkoholowych.

„Przeciw przymusowi".

My niżej podpisani członkowie Kółka rolniczego w Stobiernej powiat Ropczyce na zebraniu odbytem w dniu 24 stycznia b. r. postanowiliśmy wnieść do Redakcyi „Ojczyzny" prośbę w sprawie projektowanej przymusowej organizacyi rolniczej następującej treści:

Na Zgromadzeniu delegatów kółek rolniczych z całego powiatu ropczyckiego, odbytem w Ropczycach w dniu 16 stycznia b. r., tak jak wszystkie Kółka, tak i nasze Kółko w pierwszym rzędzie przez swego delegata zaprotestowało stanowczo przeciw organizacyi przymusowej.

Dzisiaj pisemnie zwracamy się do Szanownej Redakcyi nie tylko członkowie Kółka lecz i cała gmina z prośbą, by Szanowna Redakcya całą siłą zwalczała i przez Posłów do Sejmu przeszkodziła uchwaleniu ustawy, która nie tylko, naszem zdaniem, pożytku rolnictwu naszemu nie przyniesie, lecz nowe ciężary i t. p.

Naszą prośbę i sprzeciw uchwaleniu organizacyi przymusowej motywujemy następującymi argumentami:

I. Mamy tak pięknie i tak dodatnio pod każdym względem rozwijającą się naszą organizacyę Kółek rolniczych, że się dziwimy, czego się właściwie wobec tej instytucyi zachciewa kompanii stańczykowsko-ludowcowej.

Chyba ta cała kompania, czy jak ich nazwać, nie pracuje w Kółkach, nie uważa jak z każdym rokiem antagonizmy stronnicze w kraju maleją — jak siła i duch narodu rośnie, jak i dobrobyt pod każdym względem się ku lepszemu zwraca. Niech ta kompania cała wszystkie swoje siły zespoli i niech przeprowadzi i dopomoże, aby wniosek o udzielenie Towarzystwu Kółek rolniczych w Galicyi 1 milionowej rocznej subwencyi był przez rząd zrealizowany, to wtedy będzie to lepsze jak przymusowa organizacya rolnicza. My się tylko boimy jednej rzeczy t. j. aby nam ta kompania przez organizacyę rolniczą przymusową naszego „Koła rolniczego" mocnego, doskonałego i trwałego nie wykoślawiła i nie zniszczyła. Mamy i inne powody, które nas przekonały i utwierdziły, że organizacyę rolniczą przymusową nie tylko przyjąć nie chcemy, ale o ile sił naszych, wszędzie gdzie i jak będziemy mogli, zwalczać będziemy — bo mamy Kółka rolnicze i te nasze rolnictwo podniosą i da Bóg wzbogacą.

Stobierna dnia 24 stycznia 1910.

Zarząd Kółka rolniczego.

Ks. Władysław Kopernicki, przewodniczący, Paweł Machowski, zast. przewodniczącego, Jan Guzik, sekretarz, Józef Czerwiec, Jan Mari starszy, Paweł Gazda, Michał Pyskaty, Wojciech Kosieński, Michał Bandura, Jan Kosieński, Jan Mari mł., Józef Wójcik, Franciszek Kurek, Walenty Kurek. — Gmina: Paweł Machowski, wójt, Antoni Rypski radny, Józef Guzik radny, Józef Momoła radny. A zarazem cała gmina Stobierna o. p. Dębica.

Bójcie się Boga ludzie, co wy robicie?

W roku 1905 w Galicyi za naruszenie w posiadaniu (zwane prowizorki) zasądzono 20.012 osób, a w roku 1906 zasądzono 20.177 osób (więcej o 165). Dwadzieścia tysięcy 177 osób znalazło się jeszcze w katolickim kraju, w narodzie polskim, że chciało zabrać innym ich własność posiadającą. Jest to znak najgorszy ze wszystkiego złego, gdyż naruszenia w posiadaniu potrójną są kradzieżą bliźniego swego. Liczba zasądzonych jest o tyle okropniejszą od innych, że tu nie gotówkę, ale majątek nieruchomy ludzie szli zabierać.

Prowizorki są czasami tak kosztowne, że nie wartają często tej skargi i komisyi. oraz wielkich kosztów.

Zasiecze ktoś więcej trawy na łące, przekosi granicę kosą, zaorze cal drogi miedzy, albo mu pług wydrze kawał miedzy, to zamiast naprawić zgodnie, powstanie krzyk, hałas piekielny i zaraz po komisyę, i ta miedza podorana wartości 2 koron, wyciągnie czasem 30 do 60 K i czasem na setki urośnie. Żeby na tem koniec, toby jeszcze można ścierpieć. ale tu przy podorywaniu są bitki, kalectwa, zabójstwa, zarobią nietylko sądy, adwokaci, lekarze, ale i szpitale. Niejeden za cal podoranej ziemi zabije rydlem lub siekierą sąsiada, niby to broni ojcowizny, ale cóż z tego, kiedy potem tak źle gospodarzy, lub się rozpije, rozprocesuje, że mu żydzi całe gospodarstwo zabiorą i wtenczas nic nie mówi i jest pokorny i cierpliwy. Koszta tych zasądzonych można śmiało policzyć po 50 K, co razem wynosi 1 milion 8 tysięcy koron.

Powiecie. że mamy swoje darować? Słusznie swego nie darować, ale i cudzego nie ruszać. Co tobie niemiło, to drugiemn nie czyń, bracie!

W. Wiącek.

Z KRAJU.

Pod łaskawemi rządami namiestnika i marszałka sicz ruska rozhulała się na dobre. Dawniej sicze nie pozwalały sobie na takie wybryki, za to hulali posłowie ruscy w parlamencie; teraz posłowie trochę się uspokoili, ale rozpuścili sicze. Już nieraz pisaliśmy o napadach siczowników na gospodarzy polskich i o „czerwonym kogucie“, którym posługują się bohaterowie ruscy. Namiestnik usposobiony „ugodowo“, patrzy na to wszystko przez palce.

W Tucznem koło Przemyślan, jest około 500 Polaków. Założyli oni przy pomocy Koła T. S. L. w Przemyślanach czytelnię, Kółko rolnicze i sklep. Starali się głównie o sklep, bo myśleli sobie, że gdy uzbierają ze sklepu jaki fundusz, to postawią sobie własny dom Kółka rolniczego. Z początku rozwijał się dobrze. Przy pierwszym obrachunku mieli 500 koron czystego dochodu.

Rusini z początku szydzili z nich, potem gdy zobaczyli, że Polacy na prawdę biorą się do rzeczy, i że dają sobie radę, dalej naradzać się jakby tu ich zniszczyć. Za poradą księdza i nauczyciela zagrozili temu gospodarzowi, który wydzierżawił izbę na sklep za 120 kor. rocznie, że go spalą. Z nowym rokiem musieli Polacy przenieść sklep do innego domu. Ne sklepikarza naraił im się Rusin, podmówiony przez innych. W krótkim czasie doprowadził sklep do upadku, bo go okradł. Wyniknął proces. Cóż kiedy Rusina nie było na czem poszukać, bo nie miał własnego majątku.

Członkowie Kółka rolniczego jednak nie ustali. Złożyli po kilka koron, sklep założyli na nowo i oddali go sklepikarzowi, który podpisał deklaracyę i miał własny majątek. Szło dobrze; ale Rusini znowu namówili go, aby majątek przeintabulował, a sklep okradł. Tak się też stało, bo sklepikarza przerobił ksiądz ruski na rusina.

Tak wygląda zgoda polsko-ruska.

Inny wypadek:

W Postołówce pow. Husiatyńskiego, założyło Koło T. S. L. w Kopyczyńcach na żądanie polskiej ludności polską czytelnię, której przewodniczącym obrany został miejscowy kowal, Wiktor Dorożyński. Rusini, którzy w Postołówce pod względem ilościowym prawie równej są cyfry, używają wszelkich środków, aby Polaków od czytelni odciągnąć. W najbliższą noc po wyborze Dorożyńskiego przewodniczącym czytelni, napadli hajdamacy na jego kuźnię, rozebrali dach, porżnęli nożami miech kowalski i zarzucili gdzieś kowadło. Czynem tym rozpoczęli akcyę przeciw kierownikowi czytelni, bojkotują go, choć poprzednio wszelkie dawali mu roboty i otwarcie już zniewalają go do zamknięcia kuźni.

Takie stosunki panują w Postołówce, w gminie o równej prawie polsko-ruskiej ludności, cóż dopiero mówić o gminach, gdzie Polacy są w mniejszości!

W zachodniej Galicyi wskutek tego, że oświata postąpiła znacznie naprzód, ludzie coraz więcej zaczynają rozumieć zgubną politykę ludowców. Na sprawy polityczne nie wszędzie już patrzą z klasowego czysto galicyjskiego stanowiska, ale rozumieć zaczynają ogólne położenie narodu polskiego. Dlatego coraz częściej wybitniejsi dawniejsi ludowcy przechodzą do naszego stronnictwa. Robią to nietylko wybitniejsi włościanie pojedynczo, ale nawet całe okolice do nas się zgłaszają. Znane jest przejście do wszechpolaków całego powiatu jasielskiego. Nauczyciel, Jan Gruszecki, przeniesiony do Jasła, zwołał kilka wieców, na których powiedział ludziom, co to są wszdchpolacy. Włścianie, którzy przedtem znali nas tylko z „Przyjaciela ludu“, w którym nazywano nas „wszechłajdakami“, wnet przekonali się prawdzie ludowcowego stronnictwa.

W ostatnich miesiącach ubiegłego roku rozpoczął się podobny ruch w powiecie brzeskim.

W listopadzie przystąpili do naszego stronnictwa włościanie z Borzęcina, jednej z największych gmin w powiecie. Przystąpienie to uchwalili na zgromadzeniu odbytem w gminie 18 listopada. Od tego czasu odbyli już kilka zebrań poświęconych narodom w ważniejszych sprawach krajowych. Na jednem z nich był poseł Zamorski, mówił o zasadach naszego programu. Sprawozdanie z ostatniego zgromadzenia podajemy w liście z Borzęcina. Za Borzęcinem poszło już kilka gmin i kilkudziesięciu wybitniejszych włościan z całego powiatu. Ruch ten o tyle jest znamienny, że powstał on i rozwija się bez jakiego-

kolwiek współdziałania ze strony naszych komitetów organizacyjnych.

Oprócz posła Zamorskiego, który — jak wspomnieliśmy — był na jednem zebraniu w Borzęcinie, nie było dotąd żadnego wszechpolaka z inteligencyi w powiecie. Ruch powstał samorzutnie, włościanie sami, na podstawie własnych rozważań, i przyśli do zrozumienia zasad naszej idei i uznali ją za dobrą.

Podobnie dzieje się i w innych powiatach. Wszędzie objawia się zniechęcenie do ciasnej polityki kastowej, wszędzie przychodzą ludzie do przekonania, że oprócz zajmowania się wyborami do Sejmu i parlamentu są sprawy gospodarcze w gminie i powiecie, że oprócz polityki jest praca oświatowa i ekonomiczna, które słuszniej dadzą warunki do życia aniżeli sama polityka.

Ruch to zdrowy, jedynie słuszny — zwycięży.

Z ruchu organizacyjnego.

W Mołyczu szlacheckiem w powiecie tarnobrzeskim, staraniem tamtejszej organizacyi stronnictwa N. D. odbyło się w niedzielę 19-go grudnia b. r. zgromadzenie, któremu przewodniczył tamtejszy wójt p. Ludwik Samołyk i p. Michał Samołyk jako zastępca; sekretarzował p. Wawrzyniec Juszczyk. — Po zagajeniu zgromadzenia przez p. Bednarza, zabrał głos p. Wojciech Sudoł z Zaleszan i obszernie omówił sprawy oświatowe i ekonomiczne naszego kraju z punktu widzenia polityki ogólno narodowej. a nie polityki tylko klasowej, demagogicznej, Następny mowca p. Bednarz mówił o podniesieniu dobrobytu krajowego przez współdziałanie nad rozszerzeniem naszego handlu i przemysłu, bo ziemi nie przybywa, a ludzi coraz to więcej, i o tem — co się z tą sprawą właśnie wiąże — by lud nasz dzieci nie wysyłał do Prus, skąd jeno demoralizacyę przynoszą, ale oddawał ich do rzemiosła, a dziewczęta — do szkoły dla gospodyń wiejskich i na kursy domowego przemysłu, jak pończosznikarstwo, guzikarstwo i t. p. Obie te mowy zgromadzeni nagrodzili oklaskami, poczem uchwalili wszyscy wstąpić do stronnictwa wszechpolskiego, a to w tym celu, by wraz ze stronnictwem tem mogli skutecznie pracować w kierunku narodowym.

Nadto uchwalono protest przeciwko zamierzonemu opodatkowaniu zapałek i potępiono projekt posła Stefczyka o przymusowej organizacyi rolniczej. Pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła“ zakończono to piękne zgromadzenie.

Mcihał Piwowar,
uczestnik wiecu.

Borzęcin pow. Brzesko.

Obrady członków naszego stronnictwa.

Dnia 16 stycznia komitet gminny zaprosił członków stronnictwa na zebranie, aby naradzić się w bieżących sprawach krajowych. Przewodniczył Józef Kobyłecki, jako zastępca Józef Kapuścieński, sekretarzował Roman Klisiewicz. Zebranie było liczne, sprawy omawiano wyczerpująco z wielkiem zainteresowaniem.

Jednogłośnie oświadczyliśmy się przeciw projektowi przymusowych organizacyi rolniczych. W myśl tego wnosimy petycyę do Sejmu. Nie chcemy przymusowych związków, one przypominałyby nam pańszczyznę. Nie możeby zgodzić się na podział włościan na ubogich i bogatych, który to podział chcą zaprowadzić w przymusosowych organizacyach rolniczych.

Co do cła zbożowego, nie byliśmy jednego zdania. Połowa była za cłem, druga połowa za jego za zniesieniem.

Następnym przedmiotem obrad była reforma wyborcza do Sejmu. Tu z największym naciskiem wyrażono ubolewanie tym wszystkim, którzy do reformy ordynacyi wyborczej nie chcą dopuścić albo usiłują ją odwlec. Kwestyę reformy wyborczej uznano za najważniejszy postulat, jaki Sejm musi załatwić w najbliższym czasie. Ze sprawą powyższą łączy się reforma prawa wyborczego do Rad powiatowych i gminnych.

Żywą bardzo dyskusyę wywołało bankructwo banku parcelacyjnego; wynikiem jej było jednomyślne zdanie, aby jak najostrzej ukarać winowajców, którzy — jak się okazuje — ze złą wolą, albo co najmniej lekkomyślnie gospodarowali groszem chłopskim, krwawo uciułanym. Na tem wyczerpano porządek dzienny obrad i pieśnią „Jeszcza Polska nie zginęła“ zamknięto zebranie.

Józef Solak,
przewod. komitetu gminnego
stronnictwa dem.-narod.

O gminnych urzędach rozjemczych

przez

Dr. MICHAŁA KRAWCZKA

naczelnika sądu w Tłumaczu.

III.

O kompetencyi urzędu rozjemczego.

(§ 10—12) Okręg urzędu rozjemczego rozciąga się zwykle na jedną gminę lub na części jakiej wielkiej gminy. Przed urzędem rozjemczym mogą się sądzić strony mieszkające w tej gminie, gdzie jest ustanowiony urząd rozjemczy, a także i wtedy gdy jedna ze stron mieszka w innej gminie.

W gminach liczących więcej niż 4.000 mieszkańców, mogą strony jednać się co do roszczeń pieniężnych do 600 K lub do ruchomości takiej

wartości, zaś w gminach mniejszych mogą się jednać co do roszczeń do 200 K.

Urzędy rozjemcze mają obowiązek godzenia sprawach spornych, ale nie są uprawnione do wydawania rozstrzygnień (wyroków), co wchodzi już w zakres czynności Sądów zwyczajnych. Gdzie nie ma między stronami sporu, tam nie ma co czynić urząd rozjemczy.

Z tego okazuje się, że urzędy te nie są kompetentne do zajmowania się sprawami niespornemi.

Nie należy zatem do urzędów rozjemczych sporządzanie skryptów dłużnych, cesyi, pełnomocnictw, pokwitowań, kontraktów kupna, sprzedaży. zamiany, testamentów, uwierzytelnianie dokumentów. Dalej nie należą do tych urzędów sprawy karne, tudzież unormowanie stosunku prawnego między rodzicami a dziećmi. o uznanie kogoś ojcem dziecka ślubnego lub nieślubnego, o ustalenie ślubnego pochodzenia dziecka lub też zaczepienie ślubnego pochodzenia tegoż itp.

Również nie należą do kompetencyi urzędów rozjemczych wszelkie umowy przedślubne między małżonkami, przyrzyczenie darowizny (ust. z dnia 25. lipca 1871 l. 76 dz. u. p.), o wygrane w karty (§1271. ust. cyw.), o dobro nieruchome, o przynależności dóbr nieruchomych (§ 293 –267 ust. cyw.), umowy z kontraktu najmu lub dzierżawy i t. p.

Jeśli sprawy nienależące do kompetencyi urzędu rozjemczego będą oskarżone przed urzędem rozjemczym. natenczas tenże urząd nie zajmując się wcale sprawami takiemi odeśle strony z ich rozczeniami do właściwego Sądu.

Wszelkie sprawy o szkody polne, a to szkody zrządzone osobom prywatnym po ogrodach, polach, łąkach, o uszkodzenie ogrodzeń, drzew, plonów, o zaorywanie i uszkadzanie wspólnych miedz, ścieżek, cudzych gruntów itp. ma załatwiać, karać i przyznawać poszkodowanemu odszkodowanie do 30 K naczelnik gminy wraz z dwoma asesorami według ustawy z dnia 17 lipca 1876 l. 28. dz. u. kr., którą już poprzednio wydałem p. t.: „Ustawa o ochronie własności polnej“, a dodałem do niej rozporządzenie ministeryalne z 1858 r. i potrzebne wzory, aby ułatwić gminom wprowadzenie w życie tej ustawy, zaś sądom rozpowszechnianie jej w myśl reskryptu Prezydyum c. k. wyższego Sądu krajowego we Lwowie z dnia 22 marca 1904 Pr. $\frac{5469}{2.\ 04.}$ W podobnych wypadkach, gdyby się rozchodziło o odszkodowanie od 30 do 200 K, a w gminach liczących więcej niż 4000 mieszkańców do 600 K, mogą strony interesowane o wysokość odszkodowania zawrzeć ugodę przed swoim urzędem rozjemczym (§ 54. ust. z dnia 17 lipca 1876 l. 28 dz. u. kr. i § 12 niniejszej ustawy).

Względem szkód zrządzonych na drzewach obok dróg dublicznych obowiązuje ustawa z dnia 10 marca 1907 l. 40 dz. u. kr., zaś względem szkód zrządzonych wogóle na drogach publicznych obowiązuje usława z dnia 5 października 1907 r. l. 30 dz. u. kr.

Do kompetencyi urzędów rozjemczych należą przedewszystkiem sprawy, w których uprawniony domaga się zapłaty pewnej sumy pieniężnej. Do spraw takich należą w szczególności: żądanie znalaźnego (§ 388—394 ust cyw.), o zapłatę sumy pieniężnej na utrzymanie nieślubnego dziecka, o zapłatę legatów, o uzupełnienie części obowiązującej dziedzicom koniecznym, o zwrot podwójnego zadatku, o wydanie przedmiotu darowizny, hdy istnieje na to sdorządzony formalny akt notaryalny, o należytość za przechowanie ruchomości, rozczenia z tytułu pożyczki, pełnienia usług, z kontraktu kupna, zamiany, o zwrot szkody (§ 1293--1341 ust. cyw.), zrządzonej przez osoby. zwierzęta z tytułu poręki, o różnicę między ceną kupna a ceną targową, o zapłatę sumy wekslowej tak przed wytoczeniem sporu, jak niemniej przed ukończeniem toczącego się sporu.

Wogólo można przed urzędem rozjemczym zagodzić każde roszczenie przed wytoczeniem sporu w Sądzie, a takżn i podczas trwania sporu, jad długo spór nie został jeszcze ukończony wyrokiem. Nie może to jednak wpływać na bieg sporu, że przed urzędem rozjemczym, toczy się postępowanie ugodowe i nie może to powodować przerwy sporu. W danym razie mogą się strony umówić, ażeby postępowanie spoczywało (§ 168 pr. cyw.).

W dniu 27 grudnia 1907 r. przedłożono Izbie Panów projekt noweli do ustawy cywilnej. Zauważyć należy, że mają uledz pewnym zmianom dotychczasowe przepisy §§ 862, 864, 869, 871, 876, 878, 879. 881, 884, 886, 902, 903, 905, 924, 925, 1151, 1163, 1295, 1305, 1313, 1400, 1410, 1485, 1489 ust. cyw., zaś zupełnie mają być uchylone §§ 887, 910, 1019, 1467, 1469 ust. cyw.

Nowo projektowana ustawa ma wprowadzić ochronę nazwiska i pseudonimu, zdolność kobiet do składania świadectwa. Nieślubny ojciec będzie obowiązany dać matce dziecka nieślubnego utrzymanie za pierwsze sześć tygoeni po rozwiązaniu i pokryć inne potrzebne koszty. Pretensya ta ma uledz 3-letniemu zadawnieniu.

Umowa wszelka będzie uważaną za doszłą do skutku wrazie niezwłocznego przyjęcia propozycyi przez stronę drugą, lub w czasie zakreślonym przez ofiarującego, lub też wrazie nadejścia odpowiedzi w należytym czasie i porządku wysłanej. W przeciwnym razie wniosek upada. Oświadczenie musi być własnowolne, prawdziwe, dokładne i zrozumiałe.

Za nieważną będzie uważaną umowa, jeśliby

była przeciwną zakazowi ustawowemu, dobrym obyczajom lub porządkowi publicznnmu.

Umowa o kupno spadku lub rękojmi będzie tylko wtedy ważną, gdy umowa taka będzie sporządzoną na piśmie.

Nowa ustawa będzie zawierała zupełne przepisy o umowach o najem usług i o wynagrodzeniu za świadczone usługi (§ 155—180). Czas trwania służby będzie zależał od czasokresu, przez jaki ma trwać służba. Jeśli wynagrodzenie jest dzienne to umowę można każdego dnia wypowiedzieć. Jeśli umówionem jest wynagrodzenie tygodniowe, można wypowiedzieć służbę w dniu ostatnim tygodnia. Jeśli umówiono się o płacę miesięczną, to wypowiedzenie służby mogłoby nastąpić tylko 15, lub też ostatniego dnia miesiąca kalendarzowego i to przed upływem miesiąca kalendarzowego. Przy najmach kwartalnych lub dłuższych, można wypowiadać służbę tylko na 6 tygodni przed upływem kwartału, półrocza, roku lub innego umówionego okresu czasu służby.

Jeśliby służący przedwcześnie nieprawnie opuścił służbę będzie obowiązany wynagrodzić służbodawcy wszelką szkodę, a jeśliby służbodawca oddalił służącego bezpodstawnie, byłby obowiązany zapłacić wynagrodzenie za resztę czasu, przez który miała trwać służba. Przepisy te jednak nie dotyczą urzędników państwowych i autonomicznych. (C. d. n.)

P. Jan Stapiński jako sędzia i oskarżyciel.

Upadek Banku parcelacyjnego, niedający się ukryć przed światem, wywołał święte oburzenie także wiceprezesa Koła polskiego, p. Stapińskiego, który postanowił winnych pociągnąć do odpowiedzialności.

Z tego wynikałoby, że katastrofa banku zaskoczyła p. Stapińskiego zupełnie niespodziewanie, że jej możliwości nie przewidywał i nigdy od nikogo żadnej nie słyszał przestrogi.

Widocznie p. wiceprezesowi w opałach pamięć nie dopisuje — chcę zatem przyjść jej z pomocą.

W ostatnich dniach lipca 1905 r. na podstawie własnych spostrzeżeń i ogólnych wprawdzie ale niemniej pewnych relacyj przyszedłem do przekonania, że istnienie Banku parcelacyjnego jest rzeczywiście rzeczą tylko przypadku!

Wierząc jeszcze wówczas p. Stapińskiemu wezwałem go do Lwowa. P. Stapiński zjawił się 5 sierpnia 1905 r. i odbyliśmy konferencyę wieczorem w lokalu redakcyi Kurjera lwowskiego.

Podczas tej konferencyi scharakteryzowałem p. Stapińskiemu skandaliczną gospodarkę bankową i oznajmiłem mu, że jeżeli wpływem swoim nie ukróci samowoli dyrekcyi, lub jej członków innymi powołanymi ludźmi nie zastąpi. Bank prędzej czy później runie — a upadając spowoduje klęskę dla swoich klientów i pociągnie w przepaść za sobą p. Stapińskiego.

P. Stapiński przyrzekł dołożyć starań o zmianę systemu gospodarki dyrekcyjnej, ale z przyrzeczeń swoich tak się wywiązał, że samowola dyrekcyi powiększyła się i stała się wręcz jawną, działającą bez obsłonek.

Podczas tej konferencyi zwróciłem także uwagę p. Stapińskiego na to, że Bank obdziera włościan ze skóry i materyalnie ich niszczy. Na to żachnął się p. Stapiński redaktor i wydawca „Przyjaciela ludu“ — i zawołał do mnie:

— Cóż pan sobie myśli, że my za darmo (niby bezinteresownie) mamy chłopami się zajmywać. Chłop twardy.

W tem miejscu szczere wynurzenia p. Stapińskiego przerwał p. Józef Dobrowolski epitetem, skierowanym do p. wiceprezesa, mocno wprawdzie niegrzecznym, ale na tyle skutecznym, iż „Przyjacielowi ludu“ nie wypada wygłaszać dalej tego rodzaju poglądów.

Bank też pod patronatem p. Stapińskiego nie oszczędzał c h ł o p s k i e j s k ó r y, a upadł dzięki samowoli dyrekcyi, którą ochraniał i zasłaniał p. Stapiński mimo, że po raz drugi w r. 1907 całym szeregiem artykułów w dzienniku polskim zamieszczonych — ogół i p. Stapińskiego ostrzegałem przed nieuniknionem bankructwem Banku parcelacyjnego.

Na moje przestrogi odpowiedział mi p. Stapiński wraz z dyrekcyą, radą nadzorczą i komisyą kontrolującą owym sławnym „Listem otwartym“, który niczem innem jak tylko ratowaniem dyrekcyi, która w dalszym ciągu na chłopskiej skórza wykonywała znane operacye, aż wreszcie doprowadziła Bank parcelacyjny do bankructwa.

Dziś p. Stapiński chce winnych oskarżać i wydawać na nich wyroki!!

H. Zaleski.

W dalszym ciągu wpłynęły

Petycye przeciw przymusowym Związkom rolniczym i Petycye przeciw projektowi prawicy sejmowej.

Z powiatu Bóbrka, z gm. Stare sioło; z powiatu Zbaraż, z gm. Toki, Worobijówka; z powiatu Bochnia, z gm. Łarczyce, Świątniki dolne, Wola zabierzowska, Zabierzów, Targowisko; z powiatu Zaleszczyki, z gm. Torskie; z pow. Skałat, z gm. Zarubińce; z pow. Brody, z gm. Reniów; z powiatu Strzyżów, z gm. Godowa; z powiatu Buczacz, z gm. Puźniki, Słobódka dolna; z powiatu Cieszanów, z gm. Dzików stary; z powiatu Czortków, z gm. Biały potok; z powiatu Dobromil, z gm. Posada nowomiejska; z powiatu Jaworów, z gm. Rechberg; z powiatu Jasło, z gm.

Trzcinica, Wrocanki; z powiatu Lwów, z gm. Krotoszyn; z powiatu Mielec, z gm. Młodochów, Tuszów narodowy, Wrzemienica, Rzochów; z powiatu Nowy Sącz, z gm. Zarzecze, Czernieńce; z powiatu Nowy Targ, z gm. Długopole, Dział; z powiatu Żywiec, z gm. Sucha, Lachowice, Stryszawa; z powiatu Podhajce, z gm. Zawadówka, Białokiernica, Hnilcze; z powiatu Przemyśl, z gm. Drohobyczka; z powiatu Tarnopol, z gm. Dubowce, Dołżańka, Chodaczów wielki; z powiatu Żółkiew, z gm. Wiązowa, Skwarzawa nowa, Skwarzawa stara.

Zabobony na wsi.

Wprawdzie oświata już dużo postąpiła u nas naprzód, ale są jeszcze okolice, gdzie ogromna panuje ciemnota.

Na dowód opiszę kilka zabobonów, jakie spotkałam w różnych okolicach.

W okolicach Żywca na kaszel radzą tak, że idą do dziewięciu sosenek, zbierają z każdej żywicę i modlą się. Dobra modlitwa, dobra żywica na kaszel, ale poco to robić w jakiś zabobonny sposób.

Koło Krynicy wybuchnął w jednej gminie pożar. Pospieszyłam wraz z kilku kobietami na miejsce. Zobaczyłyśmy, jak trzy kobiety wiejskie rozebrane, z przetakami na głowach, biegały wokoło płonącego domu, zaklinając ogień, myśląc, że to co pomoże.

Najbardziej są zabobonne kobiety wiejskie. Wierzą one, że są czarownice, które czarują krowy, czarują śmietanę, że masła nie mogą zrobić itd. Naprzykład słyszałem wypadki, że gosposie, których krowy straciły mleko, chyłkiem podkradają się do obory sąsiada, wykradają stamtąd kał bydlęcy i zanoszą do swojej stajni. To ma mieć ten skutek, że czarownica, która jej bydło zaczarowała, przyjdzie w wigilię pożyczać cokolwiek. Wtedy biorą się za czuby.

Niedawno słyszałam opowiadanie o wypadku, jaki się wydarzył łońskiego roku pod Krakowem: Pewna gospodyni narzekała, że jej ktoś krowę urzekł, bo nie może zrobić mosła. Wiecie wy co — mówi do niej jeden z sąsiadów, kpiarz — poradzę wam sposób, a dowiecie się, która wam zaczarowała krowę. Siądźcie o północy przed oknami waszemi i spróbójcie robić masło. Bądźcie tylko w kusej koszuli a czarownica sama do was przyjdzie. Kobieta udała, że temu nie wierzy, może i nie wierzyła, ale jednak co to szkodzi spróbować. O północy siada przed oknem i robi masło, jak kazał.

Tymczasem ów kpiarz poszedł do innej kumoszki, której krowom też coś się stało — a wierzyła w czary i radzi jej, by o północy poszła pod okno owej pierwszej, tam zobaczy czarownicę.

Poszła...

Spotkały się. Jak się przywitały, nie wiem; wiem tylko to, że narobiły takiego harmideru, że zleciała się cała wieś przebudzona krzykiem. Śmiechu też było co nie miara. Słuszna też kara dla czarownic.

Marya Ulmanówna.

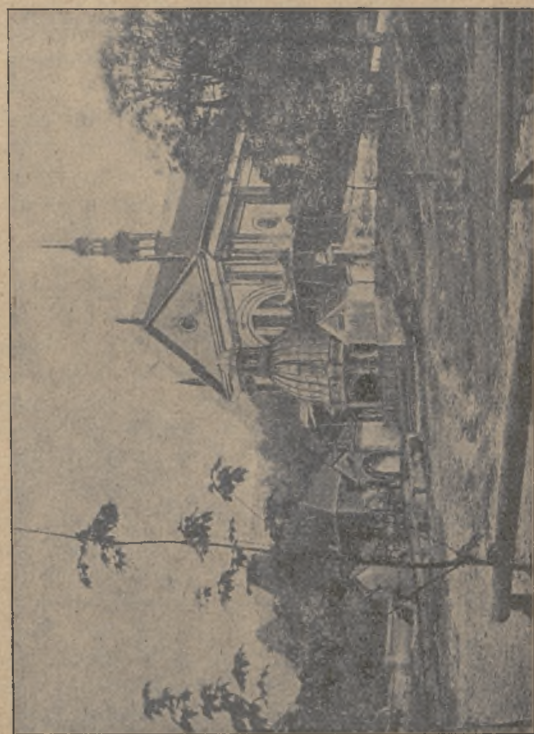
LISTY.

Z Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Szan. Bracia i Siostry w Chrystusie!

Kto miał to szczęście być na Kalwaryi Zebrzydowskiej, zna to urocze miejsce święte, odwiedzane co roku, zwłaszcza na Wielki Tydzień na pogrzeb P. Jezusa i na Wniebowzięcie w sierpniu, na pogrzeb Matki Bożej. Kto był na Kalwaryi, to widział te 42 kaplic i kościołów, rozrzuconych po górach Kalwaryjskich, a kaplice te odległe od siebie według wymiarów Jerozolimskich, przedstawiają Kalwaryę nazwaną od fundatora Zebrzydowską. Upłynęło przeszło 300 lat, kiedy Zebrzydowski rozpoczął budowę Kalwaryi według wymiarów z Jerozolimy przez geometrę Hieronima Strzałę przywiezionych, a pamiętają ludzie ten 300-letni Jubileusz założenia Kalwaryi w r. 1902 obchodzony, kiedy to w sierpniu przez dróżki Kalwaryjskie przesunęło się przeszło pół miliona ludzi różnych narodowości, a czcicieli Maryi, która od r. 1658 słynie w Obrazie Kalwaryjskim cudami i łaskami. Kaplice wszystkie na Kalwaryi są już pokryte dachówką ogniotrwałą — wysokie wieże frontowe kościoła z daleka przy świetle słoneczka lśnią się od czerwonej miedzi, a głos wielkich a nowych dzwonów rozlega się po lasach Kalwaryjskich, wołając pobliżkich mieszkańców wiosek do stóp Jezusa i Maryi Matki Jego — most na Cedronie, zabrany falami powodzi, ozdobiony czterema aniołami z kamienia, na nowo postawiony; w roku ostatnim graduse rozszerzone, a wiele kaplic zewnętrznie i wewnętrznie gruntownie odrestaurowanych — a kto to dał i daje jeszcze grosz ciężko zapracowany na te restauracye i na utrzymanie w całości tej spuścizny po Zebrzydowskim? Oto ty biedny ludu polski, który odwiedzasz co roku Kalwaryę, z Galicyi i z całej Polski z poza Kordonu — wy Bracia i siostry, którzy obchodząc dróżki, swym pięknym śpiewem rozweselacie to święte miejsce Kalwaryjskie, wy kochani Pątnicy, którzy usłyszeliście piękny głos, jak Marya woła was do Kalwaryi słowy pieśni: „Pójdźcie do mnie moje dziatki, przyszedł czas, ach przyszedł czas“, wy Bracia i Siostry odwiedzający Kalwaryę, rzucacie ten krwawo zapracowany grosz do skarbon albo też posyłacie często pocztą ofiary na fundacyę do związku Mszalnego na Kalwaryi — wy więc wszyscy przyjaciele i przyjaciółki tego miej-

sca świętego swoją ofiarnością utrzymujecie te 42 kaplic, aby pod zębem czasu nie runęły, ale stały mocno dla naszych potomków, jako dowód waszej silnej wiary, oraz miłości ku Jezusowi i Maryi Matce Jego. Gdy Bóg pozwoli będziemy na Kalwaryi za dwa lata, to jest w roku 1911 znów obchodzić Jubileusz 300-letni założenia Grobu Matki Boskiej — który to kościół w r. 1611 rozpoczął stawiać Zebrzydowski u stóp góry oliwnej na dolinie bagnistej, na której z mieszkania swego z góry Lanckorony widywał często światełka się migające — dolinę tę nazwał „doliną Józafata“ na wzór i podobieństwo owej doliny za miastem Jerozolimą się wznoszącej, na której ciało Maryi przez Apostołów przeniesione przez trzy dni spoczywało — a gdzie dotąd istnieje prawdziwy Grób Matki Bożej, z którego dnia trzeciego Marya przez Aniołów do nieba wziętą została. A któż z was, kochani pątnicy Kalwaryjscy, nie przypomni sobie tego uczucia i wrażenia religijnego, kiedy to orszak pogrzebowy co roku w dniu 13 sierpnia z figurą Matki Boskiej w trumnie złocistej złożoną wśród tysięcy świateł nocną porą zbliżał się do kościoła Grobu Matki Boskiej, gdzie późno w nocy kończy się ceremonia pogrzebu Maryi. Otóż ten kościół Grobu Matki Boskiej wspaniały co do budowy i stylu, na zewnątrz potrzebuje restauracyi — fundamenta pognite, trzebaby nowymi ciosami kamiennymi zastąpić. — Kopułę nad vestibulum oraz sygnaturkę miedzianą blachą pokryć — mur cały kościół otaczający, a prawie powalony, trzeba z gruntu nowy stawiać — wogóle wypadałoby na Jubileusz nadchodzący w r. 1911 cały kościół Grobu M. B. w nową szatę przyodziać -- restauracya taka pociągnie za sobą wielkie koszta — dlatego też podpisany stróż tego kościoła i Rezydent od lat kilku, a znany każdemu pątnikowi Kalwaryjskiemu kaznodzieja i były kustosz, który tyle razy miałem to szczęście głosić kazania tak na pogrzebie P. Jezusa na Wielki Piątek, jako też na pogrzebie M. B. w domku w sierpniu — podpisany, którego władza zakonna przeznaczyła od lat kilku na stróża tego ulubionego Grobu Maryi na Kalwaryi Zebrzydowskiej, nie sam od siebie, ale w imieniu klasztoru pukam do serca Twego, ludu kochany całej Polskiej ziemi — pukam szczególniej do serca znanych z ofiarności Braci i Siόstr biednej Galicyi — dopomóżcie nam, byśmy Grób M. B. na Kalwaryi Zebrzydowskiei na ten 300-letni Jubileusz w r. 1911 obchodzić się mający w nową a ozdobną szatę przyodziać mogli — poślijcie nam grosz wdowi — ofiarę choćby małą według stanu i możności waszej, najlepiej przekazem poczty — a w liście osobno imiona i nazwiska posyłających ofiarodawców, których wciągniemy do ksiąg fundacyjnych celem udziału w 52-ch Mszach św. corocznie tutaj za dobrodziejów odprawianych — przewodnicy kompanii, które prowadzicie na Kalwaryę — starsi Bracia i Siostry III. Zakonu i innych Bractw niechaj tę naszą prośbę przeczytają w kółku znajomych i zachęcą ciepłem słowem do ofiar licznych na restauracyę gruntowną Grobu M. B. na Kalwaryi na ten w r. 1911 mający się obchodzić 300-letni Jubileusz. — Bog wam to stokrotnie wynagrodzi — Matka Boska Kalwaryjska będzie za wami prosić Synaczka swojego — modlitwa Zakonników Kalwaryjskich będzie wam towarzyszyć na tym padole płaczu — a podpisany stróż Grobu M. B. a wasz stary przyjaciel i kaznodzieja kalwaryjski może



doczeka się tej radosnej chwili, aby po przeprowadzonej restauracyi Grobu M. B. na tym Jubileuszu w sierpniu r. 1911 podziękować wam za ofiary złożone na ten cel i wygłosić jak zwykle kazanie pożegnalne, kiedy do domów waszych wracać będziecie jako pątnicy Kalwaryjscy.

W końcu nadmieniamy, że wielu oszustów wyłudza od was pieniądze pod pozorem, że na Kalwaryę zbierają — nie dajcie się oszukać — bo klasztor nikogo nie posyła na kwestę. — Kto ma ochotę i wolę — niechaj pocztą na przekaz ofiarę pośle dobrowolnie, a w liście nazwiska ofiarujących, a ja wam z podziękowaniem, że odebraliśmy ofiarę listem potwierdzę i odpiszę. Pozdrawiam was serdecznie Bracia i Siostry, Pątnicy Kalwaryjscy — do miłego widzenia się, gdy Bóg pozwoli na Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Na ten cel daliśmy też odbić obrazy funda-

cyjne, jak Apostołowie niosą ciało Maryi do grobu na dolinę Józafata w Jerozolimie.

W imieniu klasztoru
X. Stefan Podworski
w Grobie M. B. w Kalwaryi Zebrzydowskiej, Austrya — Galicya.

Handzlówka pow. Łańcut.

Wieś Handzlówka to zwykła wioszczyna galicyjska, rozrzucona między wzgórzami Podkarpacia. Przed laty, kiedy piszący zaczynał swą gospodarkę, cała wieś liczyła tylko 163 numerów, dziś jest ich do 300. Domy były po większej części dymne, to znaczy bez kominów, często inwentarz mieścił się w jednej izbie z ludźmi. O szkole ani mowy nie było! Urząd pisarza gminnego sprawował żyd-karczmarz, bo nie było we wsi ani jednego członka, któryby umiał pisać. Ja z moim rodzeństwem, już od najmłodszych lat myślałem, jakby wziąć się do nauki czytania i pisania. Najpierw uczyliśmy się czytać na katechizmie, który dostaliśmy z sąsiedniej wioski Albigowej. O książki do czytania jeszcze było łatwo, ale chcieliśmy uczyć się i pisać. — Przed piędziesięciu laty nie tak łatwo było dostać atramentu i piór takich, jakie dzisiaj mamy. Trzeba więc było i atrament i pióra robić sobie samemu. Atrament z olszowych polek z koperwasem, pióra strugane z piór gęsich. Kiedy we wsi dowiedzieli się. że ja umiem czytać i pisać zaraz na miejsce żyda mnie zrobili pisarzem. Wtedy widząc ile to dobra przynieść może człowiekowi nauka pomyślałem, żeby i innych oświecać. Dawniej był we wsi naszej zwyczaj, jak pewnie i u innych, picia wódki na pogrzebach. Jaki to zły zwyczaj. Raz, kiedy chowano gospodynię jedną, która całe swoje gospodarstwo zawdzięczała temu, że wcale nie piła za życia, wtedy zacząłem namawiać sąsiadów ażeby zerwać z tym zwyczajem starym, któryby gospodyni nieboszczce sprawił przykrość wielką. Lepiej niech pieniądze przeznaczone na wódkę pójdą na Mszę św. za duszę zmarłej. Trochę niektórzy byli źli na mnie, ale większość przyznała racyę. Od tej pory mamy pogrzeby chrześciańskie, bez upijania ludzi! Przyszedł do nas ksiądz Władysław Krakowski, który pierwszy zajął się oświatą w naszej wiosce, uczył dzieci przez 4 lata, potem z jego pomocą zorganizowaliśmy szkołę, założyliśmy Kółko rolnicze, potem kasę oszczędności Reiffeisena. Trzeba przyznać, że dużo było trudności, bo ludzie byli ciemni, nie rozumieli jeszcze pożytku jaki im te urządzenia wszystkie przyniosą, ale praca posuwała się naprzód. Zaczęliśmy budować kościół, dom Kółkowy murowany, gdzie się mieści sklep z salą do zebrań. W tem zabiera nam śmierć pierwszego nieodżałowanego pracownika naszego ks. Krakowskiego. Jednak choć zostaliśmy sami, wzięliśmy się z jeszcze większą siłą do pracy, ażeby nie zmarnować tego, co zaczął zacny nasz ś. p. poprzednik. Powstał zatem związek chórów i teatrów, teraz założyliśmy Koło Towarzystwa oświaty ludowej. Urządziliśmy w tym roku obchód rocznicy urodzin naszego poety Juliusza Słowackiego. — Potem braliśmy udział w takimże obchodzie w Łańcucie, gdzie nasze kółko teatralne odegrało parę sztuczek z wielkiem powodzeniem. Te kilka słów o Handzlówce skreślam dlatego, ażeby inni biorąc przykład, pracowali z równą jak my ochotą w swoich gminach. Niech się nikt nie zraża przeciwnościami, bo one zawsze i wszędzie będą, ale pamiętajmy, że my Polacy musimy iść na przebój, my musimy wszyscy chwycić się pracy w duchu odrodzenia narodu, jeśli chcemy Polskę odbudować silną i wielką, jaka była!

Ostrówek, w pow. Mieleckim.

Mała to gmina. Dawniej miała poradnych wójtów. Od kilku lat został wójtem Jakób Bieniek, bogacz i pan całą gębą. A ciekawy to okaz. Gdziekolwiek można co zarobić, znajdziesz go tam. Dawniej zwalczał ludowców. Gdy go wzięto do Tow. zaliczkowego w Mielcu do rady nadzorczej, gdzie płacą suto za każde posiedzenie, został ludowcem. Chciał dwór, który kupił od właściciela dóbr, sprzedać na szkołę za duże pieniądze, ale fizyk powiatowy orzekł, że tam szkoła być nie może. A więc po co w Ostrówku szkoła, skoro Bieniek nic zarobić nie może. Ale ciekawsza historya.

Cała rada gminna uchwaliła jednomyślnie by nie było karczmy w gminie i podpisała protokół. Po kilku dniach Bieniek zwołuje radnych i znowu uchwalają, by była karczma. Mówią dalej, że tego wójt tak bez niczego nie zrobił. Gdy się dowiemy, kto w tej brudnej sprawie maczał palce i co skłoniło bogacza — wójta, że w kilka dni zmienił uchwałę, to Wam napiszemy.

O! ten Jakób Bieniek, to dobry numer, a przybrał też sobie takich samych do pomocy. I ma się tu chłop polski dźwignąć i przyjść do dobrobytu, gdy ma takich wójtów i takich opiekunów.

Ufamy, że c. k. Starostwo w Mielcu zbada tę sprawę ściśle i dowie się, dlaczego zmieniła rada gminna poprzednią rozumną uchwałę, a i pociągnie Bieńka do odpowiedzialności.

Od Redakcyi. Widocznie rada posła Krempy poskutkowała.

Tanowica polna, d. 4 stycz. 1910 r.

Nie mamy się czem tak bardzo chwalić, ale dziękować Bogu, tak źle nie jest! Ruszamy się i my powoli — tylko, że jako czysto polska wieś powinniśmy iść prędzej naprzód niż taki Hostów, leżący od nas o miedzę, a liczący 900 dusz polskich i tyleż prawie ruskich. Tamtym trudniej

bo są między Rusinami, ale gdy tak dzielnie sobie postępują „Szczęść im Boże“! Pisałem, że u nas tak źle nie jest, bo mamy swoją straż pożarną dobrze organizowaną, która pod sprężystą ręką naszego naczelnika p. Floryana Rybeczki niejednemu nieszczęściu zapobiegła, mamy „Sokół“, którego prezesem jest p. kierownik Kulczycki, a naczelnikiem p. Marcin Krawczyk, obydwaj ludzie na których polegać można i kółko amatorskie, które urządziło kilka przedstawień i Kasę Raiffeisena i Kółko rolnicze. A dobrze jednak nie jest, bo w tych towarzystwach są ci sami tylko ludzie, a reszta ogromnie obojętna na wszystko. Hej bracia moi, polscy chłopi, Polacy kochani, czy nie wstyd Wam tak gnuśnieć marnie. Czy nie wstyd Wam polska wsi, że Rusini Was wyprzedzają, ruszcie się raz i pokażcie, co umiecie, niech każdy pozna co mają Tarnowiczanie, a że i wy skorzystacie, jak się weźmiecie do roboty, to wam ręczę.

Sokół z Tarnawicy polnej.

Dorofijówka koło Podwołoczysk.

Pierwszy wiec w gminie.

Donoszę Wam, że dnia 26 stycznia odbył się u nas pierwszy wiec, na który przybył p. poseł Bieniowski. Trzeba Wam wiedzieć, że wioska nasza leży już na samym pasie granicznym Rosyi i że po raz pierwszy widzieliśmy posła, który przybył do nas, aby nas ukrzepić i dodać otuchy. Radość wśród narodu ogromna. Jak najserdeczniej dziękujemy za to p. posłowi Bieniowskiemu. Niech mu Pan Bóg miłosierny zapłaci. My przyrzekamy, że wytrwamy.

Członkowie czytelni T. S. L.

WIADOMOŚCI.

Bałamuctwa o koncesyach szynkarskich. Z Przedmieścia Strzyżowskiego piszą nam:

„Urządziliśmy zebranie, aby się naradzić, jak ma gmina postąpić z koncesyą na wyszynk. Na zebranie to przybył właściciel obszaru dworskiego, p. Ignacy Wołkowicki i oświadczył nam, że gmina jest mała, więc koncesyi nie dostanie, natomiast on, jako właściciel browaru dostanie dwie koncesye, bo — mówił — według ustawy każdemu browarowi należy się dwie koncesye. Mówił dalej, że koncesye wydawać będzie nie starostwo, ale namiestnictwo. Zagadnięty, że „Ojczyzna“ co innego pisała, odpowiedział, że gazety o tem pisać nie będą, a on to wie, bo dopiero co wrócił ze Lwowa“.

Wyjaśniamy, że koncesyę wydają starostwa, a nie namiestnictwo, że namiestnictwo jest drugą dopiero instancyą, do której rekurs wnosić można, że nic nie wiemy o takiem prawie, któreby przyznawało browarom dwie koncesye. Opowiadanie p. Wołkowickiego uważamy za czysty wymysł i nic więcej.

* * *

W Nowym Sączu znowu bałamuci ludzi starosta. W jednej gminie uchwaliła rada gminna nie pozwolić na otwarcie szynku w gminie. O uchwale tej zawiadomił naczelnik gminy starostę. Starosta odpowiedział mu, że w takim razie namiestnictwo przeznaczy im obcego szynkarza, jeśli oni swego nie będą mieć.

Dobry początek. W Chorągwicy (pow. Wieliczka) odbyło się — jak nam donoszą — dnia 16 stycznia uroczyste poświęcenie Kółka rolniczego i pierwsza pogadanka kółkowa. Poświęcenia dokonał ks. kanonik Hałatek z Wieliczki. Potem omawiali członkowie nowego Kółka cele, zadania i plany pracy kółkowej. W pogadance tej brał udział ks. Hałatek, wyjaśniając wiele spraw.

Szczęść Boże Wam!

Szarwarki obowiązują jeszcze w Zabierzowie pod Krakowem. Tamtejszy naczelnik gminy — jak nam donoszą, nie uznaje nowej ustawy drogowej, ale pędzi ludzi na szarwarki. Posunął się tak daleko, że nawet drogę do swego domu robi bezpłatną robocizną. Fundusz drogowy przyznany przez Radę powiatową nie zawsze — jak nam piszą — jest obracany na cel przeznaczony. Możeby pan naczelnik uregulował te sprawy, by nie było skarg.

Ludzie słuchajcie! Było tak: do gminy Krasne koło Grzymałowa przybył 14 stycznia pewien ubogi wędrowiec rodem z Kokoszyniec. Prosił o nocleg. Jeden z gospodarzy przyjął go. Tymczasem dowiedział się o tem naczelnik gminy, Jan Kubiszyn. Przyszedł zaraz do tego gospodarza, który udzielił przytułku ubogiemu, zagroził mu karą a ubogiego sponiewierał i wygnał ze wsi.

To jedno.

Wypadek drugi: Karczmarz z naszej wsi, Mychył Ungar wiózł beczkę wódki. Furman ugrzązł w śniegu i nie mógł dalej ruszyć. Gdy się o tem dowiedzieli nasi dostojnicy gminni, popędzili czemprędzej na wyścigi na koniach, by biednego żydka, gminy patrona ratować. Przywieźli go cało z wódką. Wódką też im arendarz odpłacił.

Przykazanie boskie: miłuj bliźniego, obowiązuje gdy chodzi o żyda, nie obowiązuje wobec katolika.

Pod zasiewy wiosenne. Kółko rolnicze w Turce koło Kołomyi ma na sprzedaż kilka wagonów dobrego jęczmienia t. zw. „Hanna“ w cenie 18 kor. za 100 klg. Owies „Ligowo“ 24 kor. za 100 klg. loco stacya Turka, próbki na żądanie wysyła Zarząd Kółka rol.

Dzielny naród. Het na północ od nas leży dość ubogi, bo mroźny kraj Finlandya. Znajduje się on również jak większa część Polski pod panowaniem rosyjskiem, z tą tylko różnicą, że Finlandczycy mają swój Sejm krajowy. Sejm ich jednak większego znaczenia nie ma, bo jego uchwały tylko te są ważne, które car rosyjski zatwierdzi.

Naród to jednak dzielny i trzeźwy. Karczem

i szynków tam nie znajdzie. Zaledwie gdzieniegdzie w większem mieście spotyka się sklep, w którym sprzedają napoje spirytusowe. Finlandczycy wiedzą, że i to im szkodzi. Przed dwoma laty uchwalił ich Sejm prawo, które pod ostremi karami zakazuje sprzedaży wina, piwa, wódki i innych napojów upajających. Car rosyjski tego prawa nie podpisał. Finlandczycy jednak umieją swych praw dochodzć, Sejm ich uchwalił to samo prawo po raz drugi, a naród poprzysiągł bojkotować napoje alkoholowe.

Bez praw, bez uchwał a potrafią dobrze gospodarzyć, bo naród to oświecony, trzeźwy i dzielny.

W piątek 4-go lutego w Sędziszowie w byłych koszarach wojskowych, w południe, i w niedzielę 6 go lutego w Dębicy w sali dawnej Czytelni kolejowej o godzinie 4-tej popoł. odbędą się **wiece**, zwołane staraniem Komisyi organizacyjnej str. N. D. w Ropczycach. Na porządku dziennym sprawy sejmowe i parlamentarne. Referaty wygłoszą posłowie: Zamorski i ks. Stojałowski.

W niedzielę 6-go lutego odbędą się ogólne powiatowe zebrania członków stronnictwa N. D. w Tarnowie i Jaśle przy udziale delegatów Komitetu głównego. Na zebraniach tych winni się jawić przedewszystkiem wszyscy mężowie zaufania i delegaci istniejących w tych powiatach Kół włościańskich i Komitetów miejscowych.

Z Ameryki.

Walka z trustami.

Nowo-obrany prezydent Taft należy do tego samego stronnictwa politycznego co prezydent stary, Rozewelt. Politykę prowadzi tak samo jak jego poprzednik: tępi wszelką nieuczciwość w życiu publicznem a przedewszystkiem tępi nieuczciwą konkurencyę w handlu i przemyśle.

Bogaci rozbójnicy, jak amerykańskich królów złota nazywał Rozewelt, łączą się jedni przeciw drugim w tak zwane trusty, czyli związki, których celem jest zrujnować przeciwnika a poszczególne gałęzie przemysłu, czy handlu, czy wogóle przedsiębiorstwa zająć wyłącznie dla siebie jako monopol, by potem bez konkurencyi wyzyskiwać robotnika, dyktować ceny. Walki między nimi sprowadzały zawsze mniejsze lub większe katastrofy, kończyly się bankructwami i przesileniami finansowemi. Rujnowały one nie tylko samych przedsiębiorców-przeciwników, odbijały się na całym narodzie w szczególności, na robotnikach: Ostatnie takie przesilenie z przed dwóch lat sprowabzone przez trusty miedziane rozszerzyło się prawie na cały świat, doszło i do naszego kraju.

Galicya pokrywa swój niedobór gospodarczy w znacznej części pieniądzmi z Ameryki. Gdy tam brakło zarobków, brakło u nas pieniędzy.

Dlatego wojna, jaką prezydent Ameryki północnej, Taft wypowiedział trustom, obchodzi nas bardzo i życzyć mu winniśmy zwycięstwa. W nadzwyczajnym orędziu do kongresu czyli parlamentu Stanów Zjednoczonych wystąpił on z szeregiem wniosków, które, gdy będą uchwalone, uniemożliwią trustom niesumienne spekulacye. Jest nadzieja, że kongres uchwali wnioski swojego prezydenta.

Od jesieni poprawiły się warunki zarobkowe w Ameryce. Powstało wiele nowych fabryk i przedsiębiorstw, stare pracują w dwójnasób. Gdy przed rokiem okrągło pół miliona ludzi było bez pracy i zarobków, obecnie brakuje robotników. Z kraju wyjeżdża bardzo dużo ludzi po zarobki.

Smutna to dola nasza, że pracować musimy w znacznej części dla cudzych majątków, ale w dzisiejszych warunkach trudno inaczej. Inaczej by było, gdybyśmy u nas mieli rozwinięty przemysł.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

J. Głubicz w T. Listę wysłaliśmy. Ogłoszenie prosimy nadesłać. Chętnie Wam pomożemy.

N. N. w Zabierzowie. Niech Pan wstąpi do redakcyi przy sposobności. Mamy kilka spraw do omówienia. Skorzystaliśmy, jak widzicie.

A. 1. Z. Za wszystko odpowiedzialnym jest właściciel koncesyi — w tym wypadku kółko. Kółko zawiera umowę z dzierżawcą i wrazie szkód może wystąpić z pretensyami do dzierżawcy na podstawie umowy. Koncesyi sprzedawać nie można.

Piotr Humeniuk w D. Za wiadomość bardzo dziękujemy. Prosimy piszcie nam częściej o tem, co się u Was dzieje.

M. Podkówka w M. Pisaliśmy w Waszej sprawie do

Ktoś. Piszecie słusznie, ale trudno; my na to nic a nic nieporadzimy. Nie my jesteśmy gospodarzami w kraju, a tem mniej w całem państwie austryackiem. Projekt, aby zrobić próbę, podnosili nasi posłowie. Nie zgodzili się inni.

Jan Kowalski w R. Wyjaśniamy w gazetce.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACYI.

P. F. Ratusiński w S. Panu Gołąbowi wysłano zaraz.

P. Bolesław Kosicki w P. Kalendarz należy się bezpłatnie. Koronę doliczamy na r. 1910.

P. Andrzej Wandowicz w H. Tabelka wygranych wyszła. Kosztuje 15 hal.

P. Buzikiewicz. Przedpłatę za czytelnię otrzymaliśmy.

P. Marcin Rączka w T. Zapytywaliśmy, kiedy pan płacił w drugim półroczu, a otrzymaliśmy w odpowiedzi datę płatności za pierwsze. Jeszcze raz zapytujemy, kiedy pan płacił w 2-giem półroczu.

P. Franciszek Wanielisza w P. Kalendarze wysłane z polecenia posła Fidlera.

Szanowny Zarząd czytelni w Mytarzu. Prosimy donieść, do jakiego Koła T. S. L. czytelnia należy, a wyjaśnimy.

Szanowne Koło T. S. L. w Glinianach. Otrzymaliśmy 27 stycznia Kor. 4 za r. 1909. Kalendarz wysłany.

P. Karol Bryk w St. Otrzymaliśmy. Dziękujemy. Książkę wyślemy.

P. Franciszek Kapusta w Z. Żeby otrzymać kalendarz należy zapłacić z góry 4 kor.

P. Maciej Kotek. Prosimy o podanie ostatniego adresu inaczej żadnej zmiany zrobić nie możemy.

P. Jan Okleka w Z. Kalendarz dajemy, o ile kto zapłaci z góry 4 kor.

W dalszym ciągu złożono na „Dar Grunwaldzki".

N. N. w zakładzie Helclów w Krakowie 1 kor. Mikołaj Trzeciak Mogielnica 3 kor. Jakób Balawender 50 hal. Wiktor Satara, Cieszyn 1 kor.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Tadeusz Tabaczyński.**
Kraków. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.